GŁOS NARODU

NR. 390. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 12. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Zwiększenie produkcyi rolniczej w Niemczech.

Praktyczny rozum niemiecki i zmysł organizacyjny, któremu Niemcy zawdzięczają swoje dotychczasowe sukcesy wojenne, pracuje intenzywnie już podczas wojny nad zagadnieniami przyszłości. Pomiędzy temi zagadnieniami, z powodu zamierzonego przez koalicyę wygłodzenia Niemiec i zapowiedzianego na długi okres powojenny ekonomicznego bojkotu przez koncern wrogów Niemiec, odgrywa oczywiście najpierwszą rolę sprawa samodzielnego wyżywienia się Niemiec i możliwego uniezależnienia się od dowozu zagranicznego.

Ponieważ zaś najgłówniejszym żywicielem każdego kraju jest rolnictwo, i od jego pomyślnego rozwoju zależy jego mniej lub więcej pomyślny stan ogólny, więc nietylko odbudowa nadwątlonego przez wojnę i towarzyszące jej okoliczności rolnictwa krajowego, ale przedewszystkiem także przysposobienie tej najważniejszej gałęzi produkcyi krajowej na zapasy powojenne z wrogą zagranicą stanowi dziś główny przedmiot rozważań i przygotowań ze strony teoretyków i praktyków, którzy są słusznego zdania, że bez zwiększenia produkcyi rolniczej Niemcy się ekonomicznie nie ostoją i nie zdołają się uniezależnić od zagranicy. Projektuje się tedy stworzenie wielkiej, całą Rzeszę niemiecką obejmującej „Centrali dla zwiększenia produkcyi rolniczej“. O tym to projekcie znajdujemy w berlińskiej „Tägliche Rundschau“ interesujący artykuł, który ad asum opiekunów naszego tak bardzo wojną zniszczonego rolnictwa i instytucyi, które się jego odbudową zajmują, poniżej podajemy:

Centrala Rzeszy dla zwiększenia produkcyi rolnej.

Pomimo nadzwyczajnego wzrostu naszej produkcyi rolnej — można ją odnośnie do zboża ocenić za ćwierć wieku 1890—1914 na 50% — należało równocześnie zaznaczyć mocno zwiększony import zboża zagranicznego. Według prof. dr. Dade'go zwiększył się on w wyżej podanym okresie z 9 na 16% ogólnej konsumpcyi. Poza tem jednakże zwiększył się także znacznie import produktów olejnych, nasion, ryb, produktów mlecznych, tłuszczów zwierzęcych, drobiu i jaj, z czego słusznie wyprowadzić należy wniosek, że sposób życia ogółu ludności doznał znacznego polepszenia.

Wojna zamieniła Niemcy w zamknięte prawie państwo handlowe i gospodarcze; w stopniującej się wciąż mierze byliśmy zmuszeni wytwarzać organizacyę podziału i spotrzebowania, gdy z powodu przedłużającej się wojny oraz niekorzystnych żniw w roku 1915 zwiększył się przedział pomiędzy wytwórczością a zapotrzebowaniem. Jakkolwiek obecne, według wszelkiego prawdopodobieństwa świetne żniwa ochronią nas przed troską o wyżywienie, nie należy jednakże zapominać, że masowa, zwłaszcza w roku przeszłym, rzeź nierogacizny utrudniła w wysokim stopniu możliwość pogodzenia wytwórczości z zapotrzebowaniem. Bardzo trafnie oświadczył wówczas decernent świeżo założonej centrali dla obrotu mięsem R. Kindler z powodu owego nieszczęsnego rozporządzenia, że „sumaryczna rzeź, jeżeli w jakikolwiek sposób posunięta jest zadaleko, oznacza zniszczenie wielkiej części narodowej pracy i zdobyczy oraz niebezpieczne naruszenie ważnej pod względem socyalnym podstawy utrzymania ludu i geograficznego grupowania ludu. Należy sobie uprzytomnić, że dobry stan bydła aż do najmniejszych poszczególnych gospodarstw przedstawia tak trudny do osiągnięcia rezultat wysokiej ludowej gospodarki kulturalnej i że masowy ubytek, mogący przez panujące zarazy w mocno zredukowanych zapasach stać się niebezpiecznym, nie da się wyrównać przez proste liczbowe reprodukcye. Hodowla ma bowiem cele wyższe i bardziej skomplikowane niż liczbową produkcyę młodych, — a świnka biednego człowieka przedstawia więcej jak tylko maszynę przetwarzającą odpadki kuchenne“.

Złote to słowa, tem więcej godne zastanowienia, że czas jeszcze, aby popełniane błędy naprawić, oczywiście nie w tem jednakże znaczeniu, że tegoroczne zbiory pozwalają na usunięcie dużych jeszcze ilości bydła. Od sprawności rolnictwa naszego możemy śmiało oczekiwać, że w pierwszej linii odpowie zawsze potrzebom administracyi wojskowej. Z drugiej strony nie należy zamykać oczu na to, że pomimo godnych uznania wyników rolnictwa jest zwiększenie produkcyi rolnej jest nietylko możliwem, lecz także niezbicie koniecznem.

Do tego celu trzeba nam z całą energią zabrać się natychmiast, aby przeciwdziałać zmniejszeniu się stanu bydła, podczas gdy potrzeba zwiększa się wciąż jeszcze. Nie wolno w tych poważnych czasach uchywać się uwagą, że wojna wtargnęła szorstką dłonią w prowadzenie gospodarki, że wielokrotnie potargała związek, jaki pomiędzy potrzebą ludności a wytwórczością rolniczą istnieć musi; raczej jedno tylko należy mieć na względzie: jaką drogą pomimo braku licznych kierowników rolniczych można zwiększenie produkcyi rolniczej przeprowadzić najcelowiej i najskuteczniej.

Rozwiązaniem tego bardzo ważnego problemu zajmuje się w 22. zeszycie pisma „Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft“ R. Kindler, opierając się na niezaprzeczalnym fakcie, że wyniki rolników pod względem produkcyi rolnej są przy równych warunkach ziemi niezmiernie różne. Przytacza przy tej sposobności zdanie znanego pozasłużbowego dyrektora ministeryalnego Thiela: „Najpilniejszy i najdzielniejszy rolnik może przez lata całe sąsiadować z najgłupszym i najleniwszym rolnikiem, bez wzajemnego na siebie wpływu... Brak bowiem w rolnictwie owego bodźca konkurencyi, walki o byt; stąd też tłumaczy się tak powolny postęp“.

Kindler wywodzi stąd prawo działania przez stworzenie odpowiedniego wpływu pobudzającego na pozostających w tyle rolników, mianowicie środkami, któreby sięgnęły głębiej w wolność woli jak wszystkie zastosowane dotychczas dla zabezpieczenia żywności środki o charakterze urzędowym. Otóż celem, do którego dążyć należy, jest ni mniej ni więcej: żywnościowo-gospodarcza niezależność państwa niemieckiego teraz i w czasach przyszłych, jednolite regulowanie płodów rolnych przez państwo, a środkiem do tego może jaka „centrala państwowa dla zwiększenia produkcyi rolnej“. Za jedno z najprzedniejszych zadań takiej centrali uważa Kindler jednolite regulowanie całego obszaru pod zasiew, któryby musiał być do potrzeb ludności każdorazowo dostosowany. Jako człowiek daleko patrzący pragnie, aby na proces wydajności rolniczej wpływano przez jaknajdoskonalsze wykorzystanie maszyn, przez formacyę obszarów uprawnych, przez rodzaj uprawy, hodowlę bydła rozpłodowego i roboczego i t. p., przyczem podtrzymuje zasadę, że hodowla bydła musi zawsze i wszędzie stanowić kość pacierzową produkcyi rolniczej już dlatego, ponieważ żaden sztuczny nawóz nie może udzielić ziemi owej „dawnej mocy“ i fermentu, które wytwarzają siłę przez doprowadzenie ziemi humusu i bakteryi zawartych w mierzwie bydlęcej i jej najcelowsze zastosowanie należy uważać za konieczny warunek dla zwiększenia hodowli roślin. Za jedną z najważniejszych przeszkód w usiłowaniach zwiększenia produkcyi uważa Kindler trudności zdobycia pieniędzy dla uzyskania środków, któreby tylko przez urząd centrali państwowej mogły być usunięte. Co do tego może jednakże zdanie być podzielone, gdy między innemi jest przecież droga do wystarania się o pieniądze przez spółki rolnicze, mianowicie kasy oszczędnościowe i pożyczkowe, w odpowiedni sposób wyrównana. Niewątpliwie oddałyby te zakłady kredytowe, które podczas wojny tak bardzo wzrosły, jak najchętniej do dyspozycyi środki, potrzebne dla zwiększenia produkcyi. Gdyż tutaj trzeba bez zastrzeżeń zgodzić się z szermierzem tak głęboko przestudyowanego planu: „Nietylko istnieją możliwości, lecz są absolutne pewności, że można żniwa niemieckie a z tem razem produkcyę zwierząt w nadzwyczajny sposów zwiększyć“.

W niemałej mierze opiera się na tej pewności nieustanny wzrost cen ziemi, który swoją drogą już nieraz dał powód do rozczarowania. W praktyce bowiem rolniczej układają się rzeczy często inaczej, jak je przewidziała teorya, ponieważ produkcya rolna liczyć się musi z nieobliczalnemi zjawiskami. Pomimo to przecież pozostaje inicyatywa pana Kindlera, której przeprowadzenie stawia za warunek silną wolę i wysoką miarę siły przekonania, uwagi i podzięki godną. **Dr. D.**

Z ziem polskich.

Akademia poznańska.

„Kuryer poznański“ donosi: Jak na wszystkich wyższych uczelniach niemieckich, uniwersytetach, akademiach, politechnikach itp. uwydatnił się wpływ wojny także we frekwencyi akademii poznańskiej. Wynika to z liczb podanych w świeżo wydanym trzynastym „Roczniku statystycznym pruskim za r. 1915“. Podano tu w krótkim zestawieniu liczby statystyczne akademii do r. 1910 do końca semestru pełnego 1915 r.

Liczba członków ciała nauczycielskiego, składającego się z profesorów, docentów i nauczycieli, nie uległa podczas wojny znaczniejszej zmianie, wynosiła bowiem w całym roku 1914-15 razem 27 osób, tak samo jak już w semestrze zimowym 1913-14.

Studentów liczyła akademia poznańska w ostatnim semestrze letnim przed wojną (w r. 1914) jeszcze 260, studentek 126, razem więc 386 osób; w pierwszem półroczu wojennem zimowem 1914-15, już tylko 77 studentów i 86 studentek, razem 163 osób, a w półroczu letniem 1915 r. tylko jeszcze 49 studentów i 89 studentek, czyli razem 138 słuchaczów i słuchaczek. W półroczu zimowem 1910-11 r. miała akademia 986, w następnem, letniem 1911 r. jeszcze 451 studentów i studentek.

Zapomogi dla rodzin legionistów z Warszawy.

Dnia 1 sierpnia rozpoczęła się przy cesarsko-niemieckiem prezydyum policyi warszawskiej w ratuszu wypłata zapomóg dla rodzin legionistów poddanych Królestwa Polskiego, które zamieszkują w Warszawie i warszawkim powiecie ziemskim. Zapomogi te zostały przyznane przez naczelną komendę armii Austro-Węgrzech. Zapomogi są wydawane wstecz, to jest od dnia złożenia przez legionistę przysięgi. Wskutek tego niektórym rodzinom wypłacono po tysiąc kilkaset koron. Dotychczas wypłacono zapomogi 92 rodzinom na sumę przeszło 40.000 marek. Wypłata uskutecznia się w miarę zwrotu arkuszy płatniczych przez cesarsko-królewskie generał-gubernatorstwo w Lublinie.

O emigrantów polskich.

„Echo polskie“ donosi z Petersburga: że pod przewodnictwem pełnomocnika komitetu petersburskiego, p. Gerda, odbyło się posiedzenie w sprawie rozporządzenia, dotyczącego usunięcia wysiedleńców z Petersburga. Komitet powziął opinię następującą: zarządzenie to napotka na wielkie trudności, wysiedleńcy zdążyli związać się w rozmaity sposób ze stolicą. Tow. pomocy utworzyły i rozwinęły sieć organizacyi, których ewakuacya jest nader utrudniona. Nawet przy kategorycznem stosowaniu tego środka, nie wpłynie on poważnie na zmniejszenie ludności stolicy, wiele bowiem wysiedleńców zostanie na miejscu, wyrzekając się pomocy ze strony państwa, wobec czego zjawi się masowo pauperyzacya najsłabszych i najuboższych. W razie zastosowania środków przymusowych nastąpi odpływ ze stolicy rąk zdolnych do pracy, a miejsce ich zajmą inni. Wysiedlenie nie ulży stolicy, która cierpi skutkiem braku prawidłowej organizacyi dowozu żywności. Zło nie da się usunąć, choćby nawet wysiedlono 100.000 ludzi.

Zważywszy to wszystko, komitet protestuje przeciwko urzeczywistnieniu tego środka, uważając, że byłby on krzywdzącym a nie żałutonym względem ludności, kóra najbardziej ucierpiała wskutek wojny.

Z walk o Thiaumont.

W paryskim „Gaulois“ zamieszcza komendant kompanii francuskiej z żołnierską dokładnością następujący fragment walk, jakie się toczyły i toczą w obszarze warowni Thiaumont, a które w ostatnich dniach wysunęły się na czoło zapasów francusko-niemieckich.

1. lipca g. 8 wieczorem. Kolumna rusza w drogę; na jej czele druga kompania, za którą kroczy oddział karabinów maszynowych pod mojem dowództwem. Żołnierze maszerują w małych, od siebie oddzielonych grupach. Opuszczamy cytadelę w Verdun i kierujemy się ku Thiaumont. Z dali dochodzi odgłos wybuchów kilku ciężkich granatów, które na kilka sekund rozdzierają cicho zapadającą zasłonę zmierzchu. Koło Belleville znajdujemy w pogotowiu zaprzęgi mułów. Mitraliezy są we wzorowym porządku, moi żołnierze poważnie spoglądają przed siebie i instynktownie skupiają się. Wkraczamy nagle w rejon bitwy; droga z Verdun do Bras zasiana jest przedmiotami wszelkiego rodzaju: potrzaskane drzewa, porozbijane samochody i nabrzmiałe zwłoki końskie, wydające straszny zaduch. Trzykrotny świst w powietrzu, trzy drżące detonacye i kolumna zatrzymuje się. „Naprzód, naprzód, nie zatrzymywać się!“ — woła oficer i długi wąż posuwa się dalej. W oddaleniu kilku metrów dostrzegam czterech żołnierzy rozciągniętych na trawie. Dwaj z nich zabici uderzeniami granatów. Należeli oni do mojej kompanii. Sanitaryusze biorą ich pod opiekę, my zaś posuwamy się dalej. Znowu straszliwy odór, — jest to ambulans rozbity uderzeniem ciężkiego pocisku, w chwili, gdy przewoził rannych. Przechodzimy obok śpiesznie, i wkraczamy na wysoko porośnięte płaskie pola.

„Śpieszmy się poruczniku — szepcze przewodnik — ten pas jest niebezpieczny“. Polecam żołnierzom rozwinąć się w linię tyralierską i mimo uderzenia kilku granatów, które porywają ofiary z towarzyszącej mi 23 kompanii, docieramy do wąwozu. „Stać — woła przewodnik — voici le Poste de Commandement“. Zgłaszam się wraz z komendantem 23. kompanii w ekspozyturze komendy brygady, gdzie oficer sztabowy wydaje polecenie: „Macie rozwinąć się wzdłuż łańcucha placówek; jesteście rezerwą. Szukajcie sobie osłon, gdyż jesteście w sferze niemieckiego ognia zaporowego. Nie wiem czy Thiaumont znajduje się w rękach naszych, czy też przeciwnika; na wszelki wypadek uderzamy z brzaskiem dnia, musicie więc spieszyć się“.

Ruszamy zatem w dalszą drogę. Wspinamy się na strome zbocze, przyczem niemożliwem jest rozpoznać wyrwy powydzierane w ziemi przez granaty. Moi ludzie, niosąc na grzbietach ciężki materyał, nie mogą nadążyć; żądają chwili odpoczynku, lecz udaję, że nie słyszę ich narzekań. Musimy spieszyć się; za godzinę będzie jasno, a wówczas bylibyśmy zgubieni. Łańcuch placówek wskazuje nam drogę. Wspinamy się w górę, zniżamy się w dół, aż wreszcie zatrzymujemy się na małem płaskowzgórzu, przepołowionem potokiem. „Jesteśmy na miejscu — powiada mój towarzysz — lecz nie widzę nigdzie ziemianek“. Moi żołnierze rzucają się śpiesznie do lejów. „Bierzcież łopaty i grzebcie sobie kryjówki“! — wołam do grupy, która stoi po kolana w wodzie; rowy bowiem strzeleckie należą w obszarze Verdun do odległej przeszłości. W tej samej chwili sześć wielkich pocisków o kalibrze 21 cm. pada opodal i obrzuca nas kamieniami i ziemią. Słychać jęki. Granaty padają coraz gęściej, nie słyszymy już naszych głosów.

2. lipca. W oddali świst. Przypuszczam, iż spaliśmy, mimo piekielnego huku; znajdujemy się w półkolu niemieckiego ognia zaporowego; ochrania nas ściana zrębu. Walka działowa słabnie, natomiast wzmaga się deszcz. Położenie staje się niesłychanie przykre. Wokół leżą polegli. Jednak rozkaz i obowiązek nakazują wytrwać.

Godzina 1 w południe. Usiłujemy otrzymać nieco pożywienia; febra pożera nas, flaszki polowe wypróżniają się, a pod ręką mamy jedynie wodę z potoku, w którym widzieliśmy pływające trupy.

Godzina 9 wieczorem. Otrzymaliśmy rozkaz posunięcia linii naprzód, jednak ogień zaporowy uniemożliwia wszelką próbę. „Wyślij gońca do pułkownika, — powiada mój towarzysz — przedzieranie się w tem miejscu byłoby szaleństwem“.

3. lipca g. 4 rano. Pułkownik rozkazuje byśmy zostali w miejscu. Artylerya niemiecka skraca promień swego ognia. Żołnierze chowają się pod ziemię. Deszcz pada strumieniami. O godzinie 2 popoł. otrzymaliśmy rozkaz pułkownika, iż kompania wraz z oddziałem mitraliez ma w nocy przejść w pierwszą linię, zaś komendanci mają natychmiast przecisnąć się do reduty, gdzie odbiorą rozkazy pułkownika. Przemycamy się na skraj wąwozu, na którym od dwu dni zajmuje stanowiska kompania naszego pułku, leżąc w błocie między poległymi. Jesteśmy na widoku przeciwnika, więc by uniknąć niebezpieczeństwa, przetaczamy się z leja w lej. W ten sposób przedostajemy się do Z., gdzie poza murem, który cudem ostał się przed pociskami, spotykamy trzech pułkowników. Pokazują nam topograficzną mapę, z której wynika, iż Thiaumont leży w odległości 150 m. od nas, jednak jest rzeczą niewiadomą w czyich jest rękach; naszem żadaniem jest zluzowanie batalionu pewnego pułku, z którego pozostało jedynie 60 ludzi.

Wracamy na czworakach. Pozycya nasza ostrzeliwaną jest z trzech stron. W otworach ziemnych napotykamy już to na części pułku, już to na mitraliery, już to na ciała poległych Francuzów lub Niemców. Tu trzech ludzi z pułku, tam dwu z innego korpusu. Utrzymanie kontaktu jest prawie niemożliwe. Wreszcie docieramy do swej kryjówki, gdzie albo będziemy przebywać przez szereg dni, albo... umrzemy. Napróżno nadsłuchujemy co się dzieje w Thiaumont. Znajdujemy się na grzbiecie i jesteśmy wydani na bombardowanie ze wszystkich stron. Czasem wyrzuci baterya swój pocisk za daleko, i wkrótce „Fryc“ wypuści dwie małe czerwone rakiety. Noc nadchodzi; w dolinie widać przesuwające się cienie: godzina zluzowania! Tajemniczy ruch ogarnia cały front, a u Niemców zdaje się dziać to samo.

Dnia 4. lipca, g. 2 rano. Zdawało mi się, że zasnąłem, gdy potężny huk z sąsiedniego pagórka oddalonego od nas o 1½ km., zerwał mnie na równe nogi. Zdaje się, że tam jest atak w toku — powiada mój towarzysz. Tymczasem dreszcz przechodzi również po naszej linii, strzały karabinowe i detonacye granatów ręcznych następują po sobie coraz szybciej. Rakiety krążą po niebie we wszystkich kierunkach. Mija kilka minut i nagle zgiełk wybuchu tuż koło nas, a ze skraju pagórka staczają się na nas ciemne postacie. „Les Boches, les Boches“! W tym samym momencie wskakuje jakiś człowiek do mej kryjówki, i mierzy do mnie z krótkiej rury; trzask i Niemiec wije się po ziemi, a z jego miotacza płomieni zaczyna tryskać ogień. Mój ordynans położył go i uratował mi życie. Teraz podnosi się cała linia, żołnierze strzelają i instynktownie skupiają się. Z trudem tylko można dostrzedz przeciwnika, który skrada się od leja do leja i rzuca granaty. Po obu stronach rozpętał się ogień zaporowy, tak iż walczymy w ognistem kole; dusimy się w gryzącym dymie.

Puściłem w ruch swe mitraliery, ich rytmiczne terkotanie dodaje otuchy. Niemcy zdawają się ustępować. Jednak mam wrażenie, iż w walce od dziury do dziury napastnik jest w przewadze. Nasza linia wydaje się mi zbyt cienka, więc wzywam na pomoc kompanię rezerwową. Jak się później dowiedziałem, na czele jej stanął pułkownik i sam poprowadził ją na wroga. Brawura jej jest niewypowiedziana, całe centrum, które wgięło się w tył, postępuje szturmem naprzód. Obok mnie leży oficer niemiecki w okularach, jakiś hełm wylatuje w powietrze, jeden z moich żołnierzy wstrząsa ramieniem, któremu brakuje ręki, na wszystkie strony tryska krew.

Na horyzoncie poczyna dnieć; na sygnał gwizdka zaprzestajemy ognia, rozdziela się amunicyę, a potem rozpoczyna się walka na nowo, z niezmniejszoną po obu stronach namiętnością. Widzę jak mój towarzysz idzie spokojnie wzdłuż frontu, potem wyrzuca ramiona w powietrze i pada na twarz. Upłynęło półtorej godziny, a nieprzyjaciel nie zdołał na ogół postąpić naprzód, i jedynie na chwilę mógł szczęśliwym atakiem przy pomocy granatów ręcznych zachwiać nasze centrum. Udaję się na prawe skrzydło do swych mitraliez, gdy twarde uderzenie w kark powala mnie na kolana. Wróg dosięgnął mnie. Po zboczu spuszczają mnie towarzysze do placu opatrunkowego. Podczas gdy sanitaryusze bandażują mi ranę słyszę głos pułkownika, który obok krwawi od trzech ran: „Boże! o tak pięknej śmierci nigdy nie śniłem!“ Przybywają dalsi ranni oficerowie, nasze straty są bowiem ciężkie. Nie chcę tu zostać, by nie ryzykować wpadnięcia w ręce niemieckie, lecz usiłuję przebić się przez ogień zaporowy. I Bóg mi poszczęścił.

Dwie „narodowe“ sprawy w Krakowie.

„Kuryer Lwowski“ zamieszcza list z Krakowa, w którym korespondent zajmuje się dwiema „narodowemi“ sprawami, które rozegrały się w naszem mieście. Oto pierwsza z nich:

„Przed kilku dniami — pisze korespondent — reaktywowana Rada miejska udowodniła całemu społeczeństwu, jak ogromnie potrzebne było jej reaktywowanie, zaraz bowiem na pierwszem formalnem posie-

dzeniu załatwiła sprawę pierwszorzędnej dla miasta i narodu doniosłości, uchwalając podwyżkę pensyi dla prezydenta miasta ekso. Lea i dla wszystkich trzech wiceprezydentów. Równocześnie uchwałą swoją zadała kłam rozszerzonemu powszechnie mniemaniu, że społeczeństwo nasze nie umie oceniać należycie zasług jednostek, gdyż uchwaliła ekso. Leowi honorową emeryturę na wypadek, gdyby z „jakichbądź“ powodów z prezydentury ustąpił i to pensyę w wysokości podwyższonej, tj. 22.000 koron na rok. Była to sprawa tak ważna i niecierpiąca zwłoki, że Rada miejska — jak zgodnie stwierdza opinia publiczna — głównie dlatego starała się o reaktywacyę i na dowód ideowego zrozumienia konieczności sprawę tę załatwiła gładziutko, świecąc przykładem konsolidacyi i solidarności całemu społeczeństwu. Teraz obrady Rady miejskiej będą już rzadziej się odbywać i nie będą ciekawe. Dziś możnaby Radę znów rozwiązać i ani miasto, ani kraj wieleby na tem nie straciło. Rzecz najważniejsza została bowiem załatwiona“.

„To jedna sprawa, która Kraków w ostatnich dniach serdecznie zajmuje. Z kolei muszę poruszyć sprawę, która za dwa, trzy dni cały Kraków zajmować będzie. W dniach najbliższych naczelną redakcyę „Nowej Reformy“ obejmuje — Dr Adam Doboszyński, dotychczas tylko jej właściciel, obecnie za dwa lub trzy dni ideowy kierownik. Wobec tego, że organ demokracyi krakowskiej na politykę zarówno miejską, jak krajową wywiera wpływ niezaprzeczony, zmiana w naczelnem redaktorstwie „Nowej Reformy“ jest dla czasów obecnych bardzo znamienna. Jest to wśród zmierzchu gwiazd niespodziewane pojawienie się na horyzoncie gwiazdy nowej, mocno świecącej“.

Informacye nasz. korespondenta wymagają krótkiego komentarza. Oto pierwsza sprawa, jak wiadomo, udała się pomyślnie, druga jednak... nie doszła do skutku. Zasłużony redaktor „N. Ref.“ Konopiński po blizko trzydziestoletniej, pełnej poświęcenia pracy dla dziennika zostaje nadal kierującym redaktorem, a wydział Syndykatu Dziennikarzy krakowskich w uznaniu uczciwej jego pracy przesłał mu wyrazy głębokiego szacunku.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę św. Klary i Hilaryi. Jutro w niedzielę św. Hipolita i Heleny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 24; zachód przypada o godzinie 8 min. 03. — Długość dnia godzin 14 min. 41.

Z miasta.

Centrala odbudowy Galicyi. W dalszym ciągu wczorajszych obrad Rady przybocznej Centrali po przerwie obiadowej toczyła się dyskusya nad wnioskami dotyczącymi ochrony rolnictwa, przemysłu i handlu. W dyskusyi szczegółowej zabierali głos pp.: J. E. Długosz, hr. Stadnicki, r. dw. Kędzior, X. Siara, dyr. Stesłowicz, X. Wojnarowski, pos. Kiwełuk, Wachtel i in. W ogólnej dyskusyi pp.: dyr. Maryewski, X. Siara, Kosobudzki, Kollscher i in. W toku dyskusyi wyłoniła się myśl, że rząd powinien przeprowadzić budowę kraju na podstawie odszkodowań i na to powinien zapewnić kredyt, bez czego działalność Centrali byłaby uniemożliwioną. Wszyscy mowcy wyrażali p. namiestnikowi bar. Dillerowi szczerą wdzięczność za życzliwość dla kraju i poparcie działalności Centrali. P. namiestnik podziękował w dłuższem przemówieniu i około godz. 6 popoł. zamknął posiedzenie.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“. Wczoraj o godz. 5 popoł. w sali magistratu odbyło się posiedzenie prezydyum krak. Komitetu tygodnia „Czerwonego Krzyża“. Przedmiotem obrad było sprawozdanie z przebiegu tygodnia. Posiedzeniu przewodniczył X. arcybiskup Symon; między innymi wzięli udział wicepr. Rolle, Dr E. Bandrowski, prezes Turski, dyr. Drozdowski i in. Po przyjęciu sprawozdania, które podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma i podziękowaniu wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego rezultatu tygodnia, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Przyjazd władz krajowych do Krakowa. Jak nas informują z miarodajnej strony, pogłoski o przeniesieniu się do Krakowa Namiestnictwa, Wydziału krajowgeo, Rady szkolnej krajowej, są nieprawdziwe. — Wszystkie te instytucye pozostają nadal w Białej.

Zwiększenie dowozu ziemniaków. Za staraniem prezydyum miasta zwiększył się dowóz młodych ziemniaków na targi krakowskie, to też począwszy od wczoraj ceny ich znacznie się obniżyły. W sprzedaży hurtownej płacono po 26 K za 100 kilogr., w drobnej zaś od 28—32 hal. za 1 kilogram.

Obrazy historyczne na filmie. Zdjęcia kinematograficzne, wykonane w Krakowie przez firmę „Union“ do dramatu p. t. „Walka o niepodległość Polski“ odbywają się codziennie. Wczoraj zdjęto zbiorową scenę w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, przedstawiającą powitanie T. Kościuszki, przybyłego do Krakowa.

Gdzie wstyd?! Z powodu świetnego artykułu w „Głosie Narodu“ nr 388 z piątku rano p. t. „Gdzie wstyd?!“, składa na cele Komitetu Biskupiego (K. B. K.) kwotę 20 K (dwadzieścia kor.) stały prenumerator „Głosu“, uczciwy obywatel i Polak. F. I.

Rekwizycya gum. Magistrat ogłasza: Na skutek rozporządzenia ministeryalnego, wszyscy posiadacze obręczy gumowych do wozów motorowych i poruszanych siłą zwierzęcą (płaszczy, kiszek i gum pełnych nowych, używanych i zużytych, wszelkiego rodzaju i wymiarów) winni oddać je natychmiast dla celów wojennych i złożyć bezzwłocznie w wojskowym składzie benzyny przy ul. Lubicz, w ogrodzie Strzeleckim. Dalsze posiadanie, przerabianie i obrót zajętymi gumami zostaje wzbroniony. Przekroczenia przeciw temu zarządzeniu karane będą aresztem do 6 miesięcy i grzywną do 5000 koron.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie przesłał następujące pismo do Prezydyum król. stoł. miasta Warszawy na ręce prezesa Rady J. Magnificencyi Dra Józefa Brudzińskiego: Fakt zebrania się pierwszej Rady miejskiej przesławnego stołecznego królewskiego miasta Warszawy, wyszłej z wolnych wyborów, odbił się niezwykle donośnem echem w całej prasie polskiej. Z dumą śledzimy Waszą pracę, dążącą do przekucia różnolitych stronnictw i frakcyi politycznych w jeden potężny blok narodowy; z radością stwierdziliśmy postępy tej pracy, wreszcie tak szczęśliwe doprowadzenie jej do pomyślnego wyniku w myśl hasła: „W jedności siła!“. Zwracamy się też do Was dzisiaj z wyrazami czci głębokiej, a zarazem z życzeniami, które i nas w równej obchodzą mierze. Oby świt lepszego, a tak bardzo upragnionego jutra, opromienił co rychlej ciężką troskę naszych przeżyć wojennych. We Lwowie, w sierpniu 1916. Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.

Odziały robotnicze ze starszej młodzieży szkolnej w myśl okólnika Rady szkolnej krajowej, organizuje zarząd T. N. S. W. pod kierunkiem prof. Probulskiego. W roku 1914 próby tego rodzaju zajęć dla młodzieży, o ile ich nie przerwały wydarzenia wojenne, dały pomyślne rezultaty, jest więc nadzieja, że i teraz akcya na tem polu wyda dobre owoce.W polu tyle jeszcze do zrobienia, że i spóźniona pomoc młodzieży w pracy rolnej może przynieść pożytek. Nie zebrano jeszcze pszenicy ani owsa; wnet rozpoczną się drugie sianokosy i zbiórka wcześniejszych jarzyn, a do tego młodzież może się bardzo przydać.

Fundusz „Rycerza żelaznego“ we Lwowie osiągnął poważną kwotę 123.818 K 80 h. Dotychczasowe wydatki na cele „Żelaznego Rycerza“ wynoszą 4.100 K 41 hal.

Na rozległych błoniach i ugorach poza „Kaiserwaldem“ codziennie od jakiegoś czasu pasie się ogromne stado baranów pod pieczą żołnierzy, budząc sensacyę wśród mieszkańców, gdyż barany te przeznaczone są „dla Turków“. Turkom — jak wiadomo — przepisy koranu zabraniają spożywania mięsa wieprzowego, wołowe zaś nie cieszy się u nich wcale popytem, najulubieńszą zaś u nich potrawę stanowi baranina. Zwłaszcza młode barany pieczone na rożnie, z przyprawą czosnku i korzeni, są w Turcyi jednym z najpopularniejszych specyałów.

Ochronka polska w Leszczynach. Z Białej donoszą do „Gaz. lw.“: W przysiółku Leszczyny, należącym do Lipnika, otwarto dnia 6 b. m. ochronkę polską, noszącą imię popularnego już dziś w całej Polsce księcia Biskupa krakowskiego Adama Sapiehy. Nową tę placówkę polskości na kresach, założoną staraniem komitetu miejscowego i T. S. L., poświęcił proboszcz z Lipnika, X. Dr Włodek. W akcie poświęcenia wzięli udział r. dw. Dr Okęcki, inspektor szkolny w Białej Opuszyński, dyrektorzy szkół średnich T. S. L. z Białej Stein i Mikulski, nauczycielstwo i dziatwa, oraz liczna publiczność z Białej i Leszczyn. Nową placówkę polecamy gorąco pamięci rodaków, zwłaszcza, że musi wnet przystąpić do budowy własnego domu.

Pół miliona rubli podatku. Zarząd miejski w Warszawie przystąpił do organizacyi wydziału kontroli podatku od widowisk, który rozpocznie swe czynności dnia 15 sierpnia. Ogólna liczba kontrolorów składać się ma z 60 osób, włączających już istniejących 18 kontrolorów przy teatrach miejskich. Wydział składać się będzie z głównego kierownika, dwóch pomocników i kilku kancelistów, wydatki administracyjne obliczono na 30.000 rubli rocznie. Posady kontrolorów będą rozdane wyłącznie urzędnikom zarządu miejskiego. Dochód z podatku przewidziano w sumie 500.000 rubli.

Zbiory w Królestwie. Dzienniki w Królestwie donoszą, że obawy, iż skutkiem długotrwałych deszczów żyto na pniu zrośnie, na szczęście się nie sprawdziły. Liczne spostrzeżenia przy zbiorach żyta, wykazały, że żyto nie ucierpiało, lecz owszem spodziewać się należy bardzo dobrych wyników. Mniej zadawalniającym jest zbiór słomy. Owies, jak zwykle, nie jest zbyt wydatnym u chłopów, natomiast dobry we większych posiadłościach. Stan pszenicy i jęczmienia jest w b. r. stosunkowo dość dobry.

Napad bandytów. Z Sieradza donoszą do „Kuryera Warszawskiego: We wsi Męka bandyci napadli nocą na dom, w którym zamieszkiwała sklepikarka z dwiema córkami. Zamordowawszy wszystkie trzy kobiety, a mianowicie: 45-letnią matkę i obie córki 17 i 15-letnią, zrabowali dom i podpalili. Śledztwo stwierdziło, że wdowa mieszkała tam już od lat 20, utrzymując sklepik. Według przypuszczenia, bandyci podkopali się pod dom i wtargnęli do mieszkania, gdzie znaleźli trzy śpiące kobiety, związali im ręce i nogi i zabili je siekierami, a następnie podpalili budynek. Pożar włościanie spostrzegli dopiero rano, kiedy pomoc była już daremną.

Odznaczenia w armii. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: rezerwowy porucznik 20 pułku piechoty Władysław Stabrawa; rezerwowy podporucznik Oktawian Pietruski w 4 pułku artyleryi fortecznej; kapitan 36 pułku piechoty obr. kraj. Edward Łahoda w stacyi kwarantannowej jeńców w Leśnicach.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymali: rezerwowy porucznik 57 p. p. Teodor Szczeklik, oficyał pocztowy w oddziale rezerwowym ruchu telegraficznego rN 17; podpor. posp. rusz. Włodzimierz Stojałowski, oficyał pocztowy w rezerwowym oddziale ruchu telegraficznego Nr 103/1.

Krzyż żelazny II. klasy od cesarza niemieckiego Wilhelma II. otrzymali: kapitan Włodzimierz hr. Tyszkiewicz w korpusie sztabu generalnego; kapitan Leon Janusz w sztabie artyleryi; kapitan Emil Furdzik w 58 p. p.; kapitan Zygmunt Udrycki w dywizyi konnej artyleryi Nr 9; kapitan pozasłużbowy Józef Martynowicz, komendant stacyi etapowej; rotmistrz Stefan Cieński w 6 pułku ułanów; sierżant Teodor Komar w 55 p. p.; sierżant Jan Wojczuk; kaprale: Józef Witz, Władysław Peltz; st. żołnierz Fr. Zaleski — wszyscy w 58 p. p.

REPERTUAR OPERY.

Sobota: „Madame Butterfly“, występ p. Heleny Łowczyńskiej i Janiny Gołkowskiej.

Niedziela popołudniu: „Dzwony z Corneville“.

Niedziela wieczorem: „Madame Butterfly“, występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i Janiny Gołkowskiej.

Biuletyn niemiecki.

Berlin 12 sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. sierpnia 1916 roku.

Zachodni teren.

Na północ od Somme kolorowi i biali Anglicy atakowali oddzielnie i bez rezultatu. Nie powiodły się również wielokrotnie powtarzane ataki wojsk francuskich tuż na północ od rzeki wobec wytrwałego oporu części rezerwowych wojsk saskich. Pozatem żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego Hindenburga: Między jeziorem Wiszniew a Smorgoniami ,jak i w okolicy na północny wschód od Krewa, odrzucono bez trudu liczne, słabe rosyjskie ataki. Na froncie Stochodu przeciwnik po swych klęskach ostatnich dni ograniczył się na ogół do żywszej czynności artyleryi. Jego próby lokalnych ataków na zachód od jeziora Nobel koło Lubieszowa i na południe od Zarzecza nie powiodły się. Walki prowadzone na południe od Załoszcza przybrały większe rozmiary. Atak rosyjski, który między Białogłowami a Horodyszczem początkowo zyskał na terenie, zatrzymany został niemieckim kontratakiem. Silne ataki nieprzyjaciela na Trościaniec zostały krwawo odparte. Jego usiłowania, by osiągnąć korzyści nad Seretem na południowy wschód od Horodyszcza, rozbiły się w zupełności.

Front arcyksięcia Karola: Na południowy zachód od Monasterzysk oraz w kącie Dniestru i Bystrzycy uderzyły wielkie rosyjskie siły. Wobec przewagi przeciwnika musiał dzielny obrońca w niektórych miejscach ustąpić. Kontratakami ujęto ponownie nieprzyjacielskie szturmy i walkę utrzymano na miejscu. Nowe ugrupowanie sprzymierzonych wojsk będące w toku, a zarządzone celem wzięcia w rachubę rosyjskiego przesunięcia sił przeprowadza się dalej.

W Karpatach na południe od Żabia usiłował nieprzyjaciel nadaremnie odebrać nam z powrotem osiągnięte przez nas sukcesy.

Bałkański teren.

Na południe od jeziora Dojran podjął nieprzyjaciel słabymi oddziałami kilka pozornych ataków, które bez poważniejszej walki odparto naszym ogniem.

Naczelne kierownictwo armii.

Przed atakiem na Stochód.

Berlin. (T. pryw.) Z wieści dochodzących z frontu rosyjskiego wynika, iż w najbliższych dniach należy oczekiwać nowych silnych ataków rosyjskich na front Stochodu. W Sarnach, ważnym węźle kolejowym, piętrzą się wprost transporty nowych wojsk, które po największej części dochodzą do Horodca i tam opuszczają wagony, maszerując dalej w kierunku zachodnim aż do Stochodu. Ogromnie wielką wagę przywiązuje naczelne kierownictwo rosyjskie do zdobycia Pińska i Kowla. Należy oczekiwać, iż również koło Nobla nad Jasiełodą i nad Kanałem Ogińskiego, rozpętają się nowe walki. Operująca w obszarze Nobla armia gen. Lesza została ponownie poważnie wzmocniona.

Nadto daje się zauważyć poza frontem rosyjskim

Antyk Wyspiańskiego.

Pod takim tytułem „ogłosił niedawno prof. Tadeusz Sinko, autor „Hellenizmu Słowackiego“ w wydawnictwie Akademii Umiejętności obszerną pracę (319 stron druku) o stosunku twórcy „Wesela“ do świata klasycznego. Przedsięwzięcie, usprawiedliwione wystarczająco osnową czterech tragedyj greckich Wyspiańskiego i temi postaciami greckiemi, które w innych jego sztukach wchodzą na scenę — co autor na wstępie zaznacza — nęcić mogło niejednego z naszych filologów, znęciło zaś najbardziej do spełnienia go powołanego. Młody nasz ordinarius filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim zna Helladę Homera i tragików ateńskicch, zna stary Rzym jak niewielu i w świecie tym oryentuje się nietylko przy pomocy ogromnej swojej erudycyi, ale — jeśli ta przeszłość klasyczna nie jest tylko „cudownym kwiatem, wykwitłym z gorącej tęsknoty północnego mieszkańca do południa i słońca“ — niemal własnemi żywemi zmysłami, inkorporując się w jego idee w różnych epokach. Przewodnikowi takiemu mogliśmy zaufać, kiedy przed nami roztaczał pejzaż kampanii rzymskiej i wzrok nasz kierował po niej „za wzrokiem Horacego“ i teraz, kiedy chce nam pomódz przypatrzyć się Wyspiańskiemu na punkcie jego antyczności z perspektywy mówczej filologa. „Wizye i rewizye klasyczne Wyspiańskiego są przedmiotem tej monografii“ — mówi autor w przedmowie; niełatwo w nich zoryentować się, nawet filologowi, gdyż „cechą antyku polskiego u najwybitniejszych jego przedstawicieli (Słowackiego i Wyspiańskiego) jest tak intensywna apercepcya pierwiastków greckich przez polskie, że w nowym stopie trudno rozpoznać, gdzie się jedne kończą a drugie zaczynają“ — co za autorem powtarzamy. Bystry umysł prof. Sinki wyrównał wiadomości zdobyte w kierunku filologii klasycznej oczytaniem w piśmiennictwie polskiem. Jeden drobny przykład wystarczy do przekonania nas o tem. Znajdujemy go w komentarzu do jednego listu Wyspiańskiego z r. 1896, gdzie pisał o Wenus z Milo, zabranej „widokowi archipelagu wysepek różanych“. Słowa te nie uchodzą kontroli autora monografii, który odkrywa w nich echo wiersza Słowackiego „Lambra“ (archipelagu wysp wieniec różowy).

Filologicznej metody trzyma się autor monografii wykładając nam antyk Wyspiańskiego. Słuszność jej stwierdził sam Wyspiański w swojej pracy o Hamlecie. Z mrówczej swojej perspektywy pragnie więc dr. Sinko „tłumaczyć słowa i zdania poety, objaśniać sens części i intencye całości“. W szeregu dzieł Wyspiańskiego ten sens antyczny jest tak oczywisty, że chodziło tylko o zebranie i przedstawienie ich, opisanie i opowiedzenie o zaopatrzenie w komentarz biograficzny i naukowy. Z nadzwyczajną sumiennością zrobił to prof. Sinko w trzech przedewszystkiem rozdziałach swojej pracy: w pierwszym „W świecie Homera“ i dwóch bliższych końca książki, „Rewizya Iliady“ (Achilleis); i „Tragedya Odysseusza“. Na pierwszem miejscu wymieniam te ustępy dlatego, że żadna z wcześniejszych prac, z „orlej“ czy innej perspektywy na dzieło Wyspiańskiego patrząca nie zadała sobie trudu tak gruntownego zajęcia się temi tematami. „W świecie Homera“ widzimy jeszcze tylko malarza — rysownika, illustrującego dla „Tygodnika Illustrowanego“ przekład „Iliady“ dokonany przez Rydla. Homer, zapładniając natchnienie malarza, miał się stać źródłem czterech dramatów Wyspiańskiego, obok „Achilleis“ i „Powrotu Odyssa“ — „Meleagra“ i „Protesilasa i Laodamii“. Tragicy greccy nie dorównali wpływem swoim na Wyspiańskiego Homerowi, dając mu w gotowych tragedyach przykłady form i estetykę dramatu, nie podnietę twórczą. Ze skrzętnie zebranych źródeł w korespondencyi Wyspiańskiego konstruuje prof. Sinko stosunek Wyspiańskiego do tragików ateńskich, stosunek, będący „wyrazem indywidualnych, nie skrępowanych tradycyą upodobań artysty“...

Zanim autor przystąpił do wykładu o „Tragedyach antycznych“ Wyspiańskiego, zwrócił się do innego źródła twórczości dramatycznej poety naszego do „Ducha muzyki“. Panegiryczna w założeniu dla geniuszu Wagnera mistyczno-filozoficzna rozprawa Nietzchego z roku 1870-71 „Narodziny tragedyi z ducha muzyki“ nie miała dla twórczości Wyspiańskiego żadnego znaczenia. Gdyby ją był Wyspiański czytał w pierwszem wydaniu, byłby niechybnie powiedział o niej, że to książka niemożliwa, źle pisana, ciężka, męcząca, wściekła i pogmatwana w obrazach, uczuciowa, tu i ówdzie przecukrzona aż do kobiecości, nierówna w tempie, bez woli logicznej schludności“ — więc to samo, to o niej napisał sam Nietsche w „Próbie samokrytyki“ z roku 1886. Wyspiański nie był „współmarzycielem“ teoryi Nietschego i niedał się „wabić na chyłkowe dróżki i miejsca taneczne“. W jakim zaś stosunku stał Wyspiański do muzyki? Może mu się i podobała muzyka Wagnera, może dał się jej upajać, ale własne jego rojenia o zadaniu muzyki w dramacie czy nawet w operze były bardzo dalekie od istoty muzyki Wagnera, były wprost serdecznie naiwne. Przejawiło się to n. p. w roku 1900, kiedy dla Felicyana Szopskiego zaczął pisać libretto do dramatu muzycznego „Lilie“ (podług ballady Mickiewicza) i w konferencyach z muzykiem rozwijał swoje teorye muzyczne. W latach młodzieńczych, z okresu przyjaźni z rówieśnym sobie muzykiem, Opieńskim, pisze libretta: „ Danaidy“ i „Daniela“. Jeśli pomysły te niewyszły z „ducha muzyki“, z dyonizyjskich upojeń dźwiękowych, to w każdym razie wołały o muzykę — co prawda nadaremnie. Ważniejszym wszakże od teoryi i od pokus przyjaciół — muzyków miał być dla Wyspiańskiego wpływ wizyj scenicznych Wagnera. Wpływ ten idzie cokolwiek dalej i głębiej niż się powszechnie przyjmuje. W jednym dramacie równoważy się on wpływem antycznym — to w „Protesilaosie i Laodamii“ — w drugim całkiem go nie dopuszcza do zaznaczania się — to w Wandzie — Legendzie.

Zwykło się wskazywać, że zupełne shellenizowanie się twórczości Wyspiańskiego widać także w wyeliminowaniu motywu erotycznego z jego dzieł. Nie było im zupełne. Najsilniej zabrzmiał motyw ten właśnie w antycznej tragedyi o Laodamii, aby później oderwać się raz jeszcze jeden brutalnym już zgrzytem w scenie W. ks. Konstantego z Joanną. — Najsympatyczniejsze dla filologa klasycznego jest stwierdzenie, że tematu tragedyi Laodamii dostarczyła Wyspiańskiemu lektura „Iliady“, księga II, wiersz 698 i d. i że uzupełnienie jego mógł znaleść w Owidyuszu, a może w lexykonie Roschera, lub Lübkersa, gdzie dowiedział się, że w Laodamii wspomniał i Hyginus i Catullus i Lukian i Eustathios i Eurypides. Inwencyi porównania z przeciwieństwa dowiodłoby w tym wypadku zestawienie Laodamii z Orfeuszem z libretta Raniera Calzaligi'ego, do którego muzykę napisał Gluck, zwłaszcza, że może i wtedy „w uszach Wyspiańskiego pobrzmiewały już Gluckowskie melodye z za świata“... Ale cała wierna źródłom antyczność Laodamii nie zmieni faktu, że jej opętania erotyczne („ciało, pragnące uścisków, udręcza pożądań... przypomnieniem, wspomnienie nie zamąca przegnieniem“ („jakoweś głębie przedemną, nirwaniczne szczęśliwości“... jakoweś głębie przedemną, mroki nie przeniknione“. „Wstąpiłem we Wieczność. Oto rzeka, wody szklące, które się poza mną wloką w noc“... „Łąka, łąka, złocistych kwiatuszków w bród,,, łąka kresu“...) i ten konwulsyjny okrzyk miłości: „wróć do mnie, wróć, — choć jedną chwilę niech będę z tobą zespolona; wróć do mnie, wróć, — choć jedną chwilę niech nieszczęśliwa, szczęśliwiona rozkoszy zaznam“ tak bardzo zbliża ją do Izoldy Wagnera, która nad trupem Trystana błagała: nur eine Stunde bleibe wach“ i szła na spotkanie z kochankiem za progiem żywota z „metafizyczną pieśnią łabędzia“ o rozkoszy nirwanicznej: „morza szczęśliwości rozpłynną błoń, w spokojnej dźwięczności upojną woń, w tchnienia wszechświatów wiejącą toń, zapłynąć — zaginąć — w śnie bez miar — rozkosz — czar!“

Oto skutki wsłuchiwania się i wczytywania w dzieła Wagnera, które grali mu w domu przyjaciele, które słyszał i widział w operze paryskiej.

Pod greckim strojem Laodamii bije serce kobiety XIX wieku, poetyckiego tworu tych czasów, które miały już za sobą Werthera i Gustawa z Dziadów. W dramacie Laodamii wysiliła się cała inwencya literacka Wyspiańskiego w kierunku erotyki, ażeby od niej — z wyjątkiem wspomnianej sceny z „Nocy listopadowej“ — nigdy nie wracać.

Wandy — Legendy nie można natomiast ściągać do wspólnego mianownika antyczności, nawet w pracy o Antyku Wyspiańskiego. Profesor Sinko robi to wprawdzie bardzo ostrożnie, ale robi, nie mogąc oprzeć się pasyi prawdziwego filologa klasycznego, który radby wszystkie objawy nowoczesnej kultury wyprowadzić ze źródeł antycznych. Tej przesadzie, bardzo szlachetnej, nie można się dziwić, ale poniekąd skorygować ją wypada. — Kilku komentatorów Wyspiańskiego podkreślało już dawniej bliźniacze podobieństwo drugiego aktu Legendy z pierwszą sceną ze „Złota Renu“ Wagnera. Nietylko obraz sceniczny dna wiślanego i fur-

nowe ugrupowania obejmujące poważne siły. Nad Nobłem pojawiły się pułki, które dotychczas walczyły w obszarze Rygi. Szczegóły nowego ugrupowania nie są jeszcze znane, w każdym jednak razie należy stwierdzić, iż wcale poważne siły zostały z frontu północnego przesunięte w centrum i na skrzydło południowe.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z 9 sierpnia popołudniu: W okolicy na wschód od Świniuch zdobyły nasze wojska część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i wzięły przytem do niewoli 13 oficerów i 600 żołnierzy. Nad Koropcem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z umocnionego szańca. Nasze wojska obsadziły lewy brzeg rzeki aż do ujścia do Dniestru. Na południe od Dniestru ścigały wojska generała Leszyckiego nieprzyjaciela dalej i wyrzucały go po kolei z szeregu wiosek i wzgórz, które był obsadził. Wojska nasze osiągnęły rzekę Tłumacz, dopływ Dniestru.

Dnia 8 sierpnia wieczór zdobyły nasze wojska miasto Tyśmienicę. Ogólna liczba jeńców wziętych przez wojska gen. Leszyckiego w ciągu walk 7 sierpnia wynosi 88 oficerów i 7.400 żołnierzy, w tem 3.500 Niemców. O 2000 Niemcach było doniesione już w sprawozdaniu z 8 sierpnia. Dalej wojska te zdobyły 5 dział, w tem 3 ciężkie, 68 karabiny maszynowe, wozy z amunicyą i miotacze bomb. — Dodatek: W okolicy Friedrichstadtu nasz lotnik Tiswenko puścił się na lot wywiadowczy. Mimo nieprzyjacielskiego ognia działowego i ataku jednego niemieckiego albatrosa Tiswenko wziął nieprzyjaciela pod ogień i odpędziwszy nieprzyjaciela, kontynuował swój rozwiad dalej. Nieprzyjacielski aparat spadł, paląc się w obrębie linii przeciwnika. Los naszych lotników jest nieznany.

Sprawozdanie wieczorne: Nad Koropcem nasze wojska przeszedłszy rzekę, odrzuciły nieprzyjaciela na prawy brzeg i obsadziły szereg wzgórz na wschód od Żeleźniowa ku południowi aż do frontu Dniestru. Nieprzyjaciel cofając się, niszczył swoje linie na kolei Niżniów—Monasterzyska. Odparliśmy tu dwa kontrataki nieprzyjaciela i przeszliśmy sami do ataku. Wzięliśmy przytem do niewoli 5 oficerów i 414 żołnierzy i zdobyliśmy jedno działo i karabiny maszynowe. W okolicy Tyśmienicy nasze przednie straże posunęły się nieco dalej na zachód w kierunku Stanisławowa.

Z Rumunii.

Konferencye w Bukareszcie.

Zurych. (Tel. pryw.) Z Bukaresztu donoszą: Wszyscy ministrowie i posłowie przerwali wywczasy letnie i powrócili do Bukaresztu. Król Ferdynand udzielał posłuchania obcym posłom, a między nimi równie austro-węgierskiemu. Bratianu przyjął wczoraj dwukrotnie posła rosyjskiego. Po tej konferencyi odbyła się narada ministrów, która zresztą odbywa się codziennie.

Dyskusya pism rumuńskich za i przeciw wystąpieniu Rumunii trwają nieprzerwanie. Przybyli tu osobni sprawozdawcy różnych pism rosyjskich i francuskich, chcąc współdziałać przy mających rzekomo w Rumunii nastąpić wydarzeniach.

Bułgarsko-rumuńska strefa neutralna?

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z kół rządowych dowiaduje się „National": Rząd bułgarski zwrócił się do rządu rumuńskiego z propozycyą, aby celem uniknięcia dalszych zajść nad Dunajem, ustanowiono wspólnie na granicy obu państw wzdłuż Dunaju strefę neutralną.

Echa defraudacyi.

Bukareszt. (B. kor.) Syndyk giełdowy Filotti, główny winowajca w szkodzie wyrządzonej rumuńskiemu zarządowi pocztowemu, znikł i odtąd nie zdołano go odszukać.

Katastrofa w fabryce prochu.

Bukareszt. (B. kor.) Liczba zabitych podczas eksplozyi we fabryce prochu w Dudeszti wynosi 115. W szpitalach znajduje się 180 rannych.

Kanclerz Rzeszy w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg został dziś przyjęty przez cesarza na audyencyi. Wkrótce potem przyjął cesarz także sekretarza stanu Jagowa na posłuchaniu.

Wiedeń. (B. kor.) O godzinie wpół do 11 przedpołudniem kanclerz rzeszy Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu Jagow zajechali przed południem przed ministerstwo spraw zagranicznych i odbyli z ministrem spraw zagranicznych 2-godzinną konferencyę. O godzinie wpół do 2 popoł. jako goście ministra spraw zagranicznych, bar. Buriana wzięli obaj udział w śniadaniu w Shoenbrunie.

Wojna z Włochami.

Po opróżnieniu Gorycyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Petit Parisien" donosi: Bombardowanie Gorycyi rozpoczęło się w niedzielę rano z największą gwałtownością. Dworzec San Andrea i San Pietro płonęły. Wojska austro-węgierskie stawiały dzielny opór w domach, gdzie walczono pierś o pierś. W dalszym ciągu przyznaje „Petit Parisien", iż Włosi ponieśli ciężkie straty, jak również że należy oczekiwać dalszych ciężkich walk, ponieważ ofensywa Cadorny dopiero zaczęła, a samo wzięcie Gorycyi jest dopiero początkiem.

Zacięty opór.

Berlin. (Tel. pryw.) „Züricher Tagesanzeiger" donosi z Medyolanu iż opór wojsk austro-węgierskich na północ od Gorycyi i Monfalcone był zażarty. Kontrataki następowały jeden za drugim. Szturmowi na wzgórze 85 przypatrywał się minister Bissolati. Przed Gorycyą pewien oddział Austryaków zagrzebał się w jaskinię i wzbraniał się złożyć broń.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn z 8 sierpnia: W dolinie Lagarina ciągła, intenzywna czynność artyleryi. Na wyżynie Asiago odparto silny atak nieprzyjacielski w obszarze Monte Zebio. W górnem Cordevole przeciwnik ponowił po silnem bombardowaniu swe wysiłki przeciw naszym stanowiskom na Monte Sief. Za każdym razem odparto go wśród ciężkich strat.

Nad dolną Soczą na froncie Gorycyi trwa zacięta walka bez przerwy. Nieprzyjacielska piechota parła: Monte Sabotino i Monte San Michele zdobyliśmy w zupełności. Przyczółek mostowy Gorycya znajduje się w naszem posiadaniu. Nasze działa ostrzeliwują miasto, by przepędzić nieprzyjaciela, który zagnieździł się pomiędzy domami. W dniach 6 i 7 b. m. wzięliśmy 8.000 jeńców, wśród nich więcej niż 200 oficerów, w tem 20 oficerów sztabowych i komendanta pułku wraz ze sztabem. Liczba jeńców rośnie dalej. Zdobyliśmy 11 armat, około 100 karabinów maszynowych, wiele broni, amunicyi, oraz innego materyału wojennego.

Ostatniej nocy nasz balon sterowy zbombardował węzłowy punkt kolejowy Opeinę bombami o wysokiej sile wybuchowej. Zrzucono jedną tonnę materyi wybuchowej z widocznym skutkiem niszczącym. Statek powietrzny znajdował się pod ogniem wielu dział obronnych i dwu hydroplanów, przeciwko którym bronił się skutecznym i gwałtownym ogniem ze swego pokładu, poczem wrócił nietknięty do naszych linii.

Dnia 9 sierpnia: Dziś wmaszerowały nasze wojska do Gorycyi. Wczoraj rano piechota nasza po skoncentrowaniu silnego ognia artyleryjskiego, uzupełniła zdobycie wzgórz Oslavija i Podgora i wyparła ostatnie oddziały nieprzyjacielskie, gnieżdżące się tam jeszcze. W rowach strzeleckich i schronieniach znaleziono pełno trupów nieprzyjacielskich; wszędzie leżała broń, amunicya i wszelkiego rodzaju materyał, który nieprzyjaciel pozostawił w pośpiechu. Pod wieczór oddziały brygad Casale i Pawia przeszły w bród Soczę, na której wróg częściowo wysadził mosty w powietrze, poczem usadowiły się na lewym brzegu. Jedną kolumnę kawaleryi i bersalierów na rowerach wyprawiono przez rzekę celem ścigania nieprzyjaciela. Z ochotą poczęły niezmordowane oddziały inżynieryi pod ogniem dział nieprzyjacielskich budować nowe mosty i naprawiać uszkodzone przez wroga.

Na wyżynie Krasu odparto nowe ataki nieprzyjacielskie przeciwko szczytowi Monte San Michele i zdobyto dalsze rowy w okolicy miejscowości San Martino.

Liczba jeńców stwierdzona dotychczas, wynosi przeszło 10.000. Dalsi jeńcy napływają bezustannie do punktów zbornych. Dotychczas nie zdołano jeszcze zliczyć ogromnej ilości materyału wojennego.

Długi wojenne Anglii.

Londyn. (B. kor.) Podczas dyskusyi nad bilem finansowym rzekł Mac Kenna: Nasze ogólne zadłużenie po koniec marca 1917 r. wyniesie 3.440 milionów funtów szt. Po odciągnięciu zaliczek danych naszym sprzymierzeńcom i naszym dominiom w sumie około 800 milionów funtów, wynosi nasz dług netto 2640 mil. Przekracza to miarę tego wszystkiego, co było dotąd znane. Cały nasz majątek narodowy wynosi około 2.700 mil., tak, że cały dług państwowy równa się niemal naszemu całemu rocznemu dochodowi społecznemu.

Na frontach tureckich.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera wojenna: Front kaukaski: Na prawem skrzydle obsadziły nasze wojska zupełnie okolicę na zachód, północ i wschód Bitlisu. Ścigaliśmy nieprzyjaciela, który cofa się ku zachodniemu brzegowi jeziora Wan. Na północ od Musz wzięto jeńców. Pościg za nieprzyjacielem w odcinku Ognott trwa dalej. Nasze wojska obsadziły Kigl. W centrum i na lewem skrzydle został nieprzyjaciel wyrzucony z części swoich gorliwie wzmacnianych rowów. Na egipskim froncie nic nowego. Według zeznań jeńców wziętych podczas walki pod Katia, jeden nieprzyjacielski pułk został prawie zupełnie zniesiony i stracił wszystkich oficerów i 3 działa. Dnia 9 sierpnia stracił nieprzyjaciel 3 samoloty już to w walce powietrznej, już to przez zestrzelenie.

Powołanie pospolitaków w Austryi

Wiedeń. (B. Kor.) Ministerstwo obrony krajowej podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach powołani zostaną na dzień 28. sierpnia b. r. do służby ci pospolitacy w Austryi, którzy przy zakończonym niedawno ogólnym przeglądzie ponownym uznani zostali za zdolnych do służby z lat 1896, 1895, 1894 i 1893, dalej z lat 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885. Tymczasowe wyłączenie lat 1892, 1891 i 1890 uzasadnione jest względami celowego dostarczenia uzupełnienia dla armii w polu stojącej. Uznani za zdolnych pospolitacy tych lat będą pociągnięci do służby przy sposobności następnego powołania. Zgłoszenie się powołanych na dzień 28. bm. ma nastąpić w oznaczonej w karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia c. i k. komendzie powiatowej uzupełniającej, względnie c. k. uzupełniającej powiat. komendzie obrony kraj. (strzelców kraj.). Ci, którzy w drodze dobrowolnego wstąpienia do wspólnej armii, marynarki wojennej lub obrony kraj: na podstawie ustawy wojskowej zaasenterowani zostali z lat 1896, 95, 94, 93, dalej 1889, 88, 87, 86 i 85, mają również d. 28. sierpnia 1916 zgłosić się do służby. Bliższe postanowienia będą ogłoszone w obwieszczeniu powołania, które ukaże się w najbliższych dniach.

Odszkodowania wojenne w Galicyi.

Wiedeń. (B. kor.) Według dotychczasowych przepisów ustawy o świadczeniach wojennych wszystkie pretensye o odszkodowanie za świadczenia wojenne lub o odszkodowanie za szkody podpadające pod ustawę o świadczeniach wojennych w wypadkach, w których zapłacenie nie nastąpiło, lub w ktόych świadczący nie był zadowolony z przyznanej sumy, musiały iść drogą przez komisye powiatowe i krajowe, a więc przez urzędy badające i opiniujące, aby co do nich mogło zapaść rozstrzygnięcie w komisyi ministeryalnej dla świadczeń wojennych. Z powodu wielkiej liczby podobnych pretensyi nie było możliwem przeprowadzenie postępowania w czasie stosownie do życzeń interesowanych kół ludności i zrealizowanie ze wskazaną szybkością zgłoszonych pretensyj. Temu zapobieże w wielu wypadkach rozporządzenie cesarskie, względnie rozporządzenie ministerstwa obrony kraj., wydane na podstawie rozporządzenia cesarskiego, jakie jutro się ukaże. Według tego rozporządzenia komisye powiatowe i krajowe w wypadkach prawnie niewątpliwych, aż do pewnej maksymalnej sumy mają ze stronami pertraktować w sprawie zgłoszonej pretensyi, poczem dalsze postępowanie według ustawy o świadczeniach wojennych odpada i wypłata następuje bezpośrednio. Takie umowy będą mogły być zawierane przez komisye powiatowe aż do kwoty 5000 koron, przez komisye krajowe aż do sumy 20.000 kor., przy pretensyach o odszkodowanie za kwaterunek przyjęto za maksymalne kwoty 500 kor., względnie 2.500 koron. Z wypadków, które w drodze podobnej umowy nie mogą być załatwione, nadmienić należy zwłaszcza żądanie co do zapłaty względnie odszkodowania za użycie nieruchomości, wypadki szkód wojennych w ścisłem słowa znaczeniu, jak np. szkody spowodowane przez akcyę wojenną lub przez nieprzyjaciela świadczenia dla nieprzyjaciela etc. Te wypadki nie mogą być załatwione przez przeprowadzenie postępowania ugodowego.

Przez to uczyni się zadość licznym, zwłaszcza przez koła ludności galicyjskiej, podnoszonym życzeniom co do przyspieszenia wypłaty należytości za świadczenia wojenne.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12. sierpnia).

Centralny komitet ratunkowy.

Lublin. (B. kor.) Wczoraj rozpoczęły się tu narady siódmego kongresu delegatów centralnego komitetu ratunkowego. Posiedzenie zagaił prezyd. Juliusz hr. Tarnowski i powitał szefa cywilnego zarządu ekso. Dra Madeyskiego, który przybył w towarzystwie komisarza rządowego wicesekretarza Jampolskiego.

Porządek dzienny narad obejmuje następujące punkty: sprawozdania poszczególnych komisyi, sprawozdanie z działalności prezydyum, sprawy szkolne, sprawy rad okręgowych i miejskich, aprowizacyę i sprawy centrali handlowej.

Prócz posiedzeń plenarnych mają się odbyć narady poszczególnych komisyi, jak rolniczej, dobroczynności, spraw kredytowych, handlowych i przemysłowych, a wreszcie komisyi budowlanej i sanitarnej. Obrady potrwają 3 dni.

O duńskie Antyle.

Kopenhaga. (B. kor.) W volketingu toczyła się dyskusya nad ustawą w sprawie sprzedaży wysp duńskich w Indyach zachodnich. Radykali i socyaliści oświadczyli się za ustawą.

Eksplozye.

Berno. (B. kor.) Według doniesienia pism francuskich, w Meudon warsztaty fabryki amunicyi Feuillette wyleciały w powietrze. Wiele robotnic jest zabitych i ciężko rannych. Wielka fabryka oliwy Delaunay et Comp. w Fecamp, została prawie doszczętnie zniszczona pożarem. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy franków. 500 robotników zostało bez chleba.

Do naszych Czytelników w Warszawie.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Cesarskiego Niemieckiego Urzędu Pocztowego Nr. 1. w Warszawie, że „Głos Narodu" otrzymawszy debit do Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego, można prenumerować przez powyżej wspomniany Urząd pocztowy, co wielce Szanownym Czytelnikom ułatwi prenumeratę i przesyłkę przedpłaty.

Prenumerata „Głosu Narodu" w Warszawie wynosi wraz z przesyłką: miesięcznie 4 K 40 h, kwartalnie: 12 K 80 h, półrocznie 24 K 60 h, rocznie 47 K 20 h.

Administracya „Głosu Narodu".

†

MICHAŁ FRĄCKIEWICZ

em. Profesor c. k. wyższej szkoły przemysłowej i Dyrektor pryw. gimn. żeńskiego

przeżywszy lat 69, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 11-go sierpnia 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 13-go b. m., o godzinie 5 popołudniu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci i wnuk zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 14-go b. m. o godzinie 8 w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

---

tastyczne postacie nurtów rzeki polskiej przypominają pierwszy człon genialnej tetralogii Wagnera. Pokrewieństwo kilku innych motywów „Legendy" z ideami „Pierścienia Nibelunga" Wagnera jest jakby echem tego powinowactwa, które nasze podania o prastarym Wawelu, o Kraku i Wandzie, o smoku, łączyło z sagami o Wotanie i jego Walhalli, o Brunnhildzie, Zygfrydzie i smoku-stróżu skarbów. Że Krakowi bliżej było z jego Wawelu do Walhalli niż do Teb w „Fenicyankach" Eurypidesa nie będziemy wątpili, jeśli wskażemy jakie rysy ma on wspólne z Wotanem, a Wanda z Brunnhildą. Fatum nad rodem Kraka zawisło z chwilą, kiedy osiadł na zamku, na Wawelu; Wotanowi, idącemu z orszakiem bogów po łuku tęczy do Walhalli śpiewa Loki tragiczne proroctw zagłady: „ihrem Ende eilen sie zu". Filozoficzna żyłka Kraka z jego pessymizmem pośmiertnym — to także zapożyczone u Wotana. Dopełnia zaś podobieństw Wanda ogniskująca w sobie wiele motywów z tetralogii Wagnera dość nawet rozbieżnych, kiedy jak druga Brunnhilda głosi „niech Wawel leci w gruzy, niech się gród Kraka dumny burzy"... („stürzt auch in Trümmern Walhalls strahlende Pracht"), lub chowa miecz mściwy. Ten kłębek krzyżujących się podobieństw w legendach i w dziełach artystycznych mógłby być przedmiotem jakiejś dysertacyi filologicznej. Nie tu miejsce na rozwiązywanie go. Prof. Sinko potrąca wprawdzie o Wagnera, ale tylko zewnętrzne analogie z nim zajmują go w „Legendzie". Wewnętrznych szuka i dla siebie znajduje u Eurypidesa, którego poeta „jak się zdaje" przypomniał sobie z dawnej lektury, a to dyalektyce filologicznej już wystarcza do wykazania antycznego źródła. Z małymi wyjątkami sprowadza później prof. Sinko niemal wszystkie dzieła Wyspiańskiego do wspólnego mianownika antycznego. Włączając „Klątwę" do trylogii antycznej uznaje ją autor za „owianą duchem prawdziwej antyczności". Chłopicki w „Warszawiance" przemawia do słuchaczy „tym greckim głosem instynktu samozachowawczego, instynktu czynu". Nie ujdą, rzecz jasna, uwagi autora słowa Muzy w pierwszym akcie „Wyzwolenia", które przywodzą mu na pamięć „Chmury" Arystofanesa z ich wykpionym Sokratesem, wzywającym przestworza. Do kategoryi „komedyj politycznych w stylu czy guście Arystofanesa" zalicza prof. Sinko „Wesele" i „Wyzwolenie", nie uważając sztuk tych za coś, „czego jeszcze w literaturze dramatycznej nie było", a Wyspiańskiego nazywa wprost Arystofanidą którego takim uczynił sam rodzaj usposobienia i talentu, bez względu na to czy Arystofanesa czytał, czy nie. Pad takim kątem widzenia patrząc na sztuki Wyspiańskiego dostrzega prof. Sinko na każdym niemal kroku odbicie się motywów i idei greckich; i tak „Noc listopadowa" będzie „listopadowem igrzyskiem bojów homerowych, a w wielu nawet Lelewel musi u Antygony zapożyczyć prawa do „pietyzmu rodzinnego", wstrzymującego go przed wystąpieniem w akcyi powstania, ku końcowi znów książki Młoda z „Klątwy" substytuuje w swoim dramacie Dydonę itd.

W zakończeniu zestawia prof. Sinko elementy antyczności Wyspiańskiego, któremu, bez szerszego zresztą motywowania, przyznaje pierwszeństwo pośród antykizujących dramaturgów naszej epoki, przed Hauptmanem, Philippem, Rosmerem, Eulenburgiem, licznymi francuskimi autorami, Faleńskim, Płażkiem, J. N. Millerem. Wobec zdania A. Siedleckiego, który Wyspiańskiego w znakomitej swojej rozprawie o nim wyżej ceni niż Hofmansthala i Zweiga zachowuje się autor — zgodnie ze swojem usposobieniem — polemicznie, aby zamiast przeciwnego sądu powiedzieć tylko, że „Hofmansthal i Zweig to nietylko zdolni literaci, ale i poeci", co już nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Książka, jak na wydawnictwo naukowe, obciążona jest balastem niepotrzebnych streszczeń dramatów Wyspiańskiego. Można było od nich śmiało odstąpić, gdyż do lektury monografii prof. Singi zabiorą się niezawdnie tylko ci, co już Wyspiańskiego przeczytali. Bez streszczeń tych byłby autor także przedstawił czytelnikowi te wszystkie czynniki antyczne, które sumienna jego analiza dzieł Wyspiańskiego wykryła. Spełnia ona zadanie swoje wszechstronnie. Może nie wszyscy miłośnicy sztuki potrzebują takiego pomostu naukowego, ażeby z dzieł artystycznych wynosić pełnię estetycznego zadowolenia. Ale kto chce „poetę zrozumieć ten w kraj jego pójść musi". Stara Hellada była Wyspiańskiemu drugą ojczyzną. Znał ją poeta nasz dobrze, myśl jego chodziła po wszystkich ścieżkach tego wybranego kraju sztuki. Dzięki znakomitemu przewodnikowi prof. Sinki nikt wśród nich już nie zbłądzi, czytając „Akropolis" czy „Meleagra".

Zdz. Jachimecki.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Sitkowscy Jadwiga i Bronisław z córką Krysią, zawiadamiają matkę, siostrę i brata Stanisława Sitkowskiego z Radzynia podlaskiego, że są zdrowi w Bobrujsku.

Lutostański Grzymisław z Kalisza, zawiadamia rodzinę, że jest w Kijowie, ul. Mikołajewska nr. 14. Zdrów.

Ktoby wiedział, co się dzieje z p. Zofią z Dobrowolskich Świdzińską z Lubelszczyzny z pod Zamościa, proszony jest o zawiadomienie Stanisławy Bieleckiej pod adresem: Władywostok, Nagorna ul. 34, m. pp. Bielkiewiczów.

Józef Podlewski w Moskwie, ul. Pazowa nr. 2, prosi o wiadomości o córkach Amelii i Eugenii Podlewskich w radzymińskim pow., gub. warszawskiej, wsi Chróściele.

Władysław Wernikowski zawiadamia rodziców w Warszawie (Praga), ul. Strzelecka, że jest zdrów i pracuje na tej samej posadzie. Mieszka w Bołogoje nowogrodzkiej gub., Druga Zniejka nr 41. Proszę o wiadomość.

Władysław Sleszyński z synem i braćmi Janem i Bolesławem, zawiadamiają rodziny, Warszawa, Miedziana nr 7 m. 39 u Feliksa Wiśniewskiego, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Kałanczewska nr 11 m. 68.

Edwardostwo Borkowscy z Charbina zapytują o p. p. Böhme z Nowego Rąkicia za Łodzią. Proszą o odpowiedź.

Jan Burchacki zawiadamia żonę Wiktoryę Buchacką w Warszawie, Nowe-Brudno, ul. Budowlana, dom Jana Siarkiewicza, że jest zdrów i pracuje na dawnem stanowisku w gub. pskowskiej, st. Wielkie Łuki, kolei mikołajewskiej. Prosi o wiadomość, czy Kornatowska pieniądze otrzymała.

Kuklińscy w Daricy, gub. czernihowskiej zawiadamiają rodziców Ruppów w Warszawie, Chmielna 32, lub firma Müller, Jerozolimska 80, żewszyscy są zdrowi i wiedzą o sobie. Proszą o wiadomość przez „Gazetę Polską" w Moskwie.

Jan Róg z synem z Ogonowic i Stefan Krzysztofik z Sitowy, Mateusz Chmielewski z rodziną ze st. Opoczna i Władysław Kufel z Petrykuz z gub. radomskiej, pow. opoczyńskiego, zawiadamiają rodziców i krewnych, że żyją i są zdrowi w gub. czernihowskiej w Komandzie.

Jan Jurek zawiadamia żonę Franciszkę Jurek w Warszawie, Nowo-Brudno, ul. Zagraniczna nr 3, że jest zdrów i pełni swój dawny obowiązek w gub. pskowskiej, st. Wielkie Łuki, kolei mikołajewskiej. Prosi o wiadomość.

Jan Karpiński, pracownik kolei wied. z Warszawy z żoną Janiną i dziećmi: Stefanem i Jadwigą zawiadamia z Warszawy: Maryę, Szczepana, Helenę, Józefa, Władysława Karpińskich, ul. Twarda 48. m. 2, Kasprę, Anielę, Jadwigę i Stanisławę Łupów, ul. Śliska 54, Konstantego Chmielowskiego Złota 27 (księgarnia), Edwarda Chwalewika, hr. Berga 8 (Antykwaryat H. Wildera), Józefa Rokickiego, plac Grzybowski, parafia kościoła Wszystkich Św., że wszyscy są zdrowi. Wanda i Krzesna Zieleszkiewicz u nami. Józef Kosecki, Leon Karpiński i Stanisław Ćwiek żyli u nas. Proszą o wiadomość pod adresem: m. Sławiańsk, gub. charkowska, ul. Gogola 54.

Podgurski Stanisław i Wolański Michał zawiadamiają żony: Helenę z Rogalskich Podgurską ze wsi Świerków (z pod Piotrkowa), Stefanię ze Słomków Wolańską z Piotrkowa, ul. Częstochowska 9 i rodziny z Piotrkowa, że żyją i mieszkają na st. Nikitowka, gub. ekaterynosławskiej. Proszą o wiadomości pod adresem: depot kolei południowej.

Zatorski Tomasz zawiadamia rodzinę i żonę Jadwigę Zatorską z Piotrkowa. Bujnowska szosa 25, Błaszczyk Tomasz zawiadamia rodzinę i żonę, że żyje. Marcyanną Błaszczykową i teściów Walentostwo Sidowskich ze wsi Postenkalice, gm. Woźniki, pow. i gub. piotrkowskiej, że żyje. Proszą o wiadomość pod adresem: Kancelarya naczelnika depot kolei południowej. St. Nikitowka, ekaterynosł. gub.

Adam Szymański, częstochowski kinematografista, zawiadamia Kazimierę Szymańską z dziećmi z Częstochowy, sklep dewocyjny na Jasnej Górze nr. 33, że jest zdrów w m. Kursku, Polski Komitet przy kościele. Prosi znajomych Ślązaków i Poznańczyków i ojca Paulina X. Wincentego Olszewicza o wiadomości, czy żona i dzieci żyją i co robi Dominik.

Michał Szopa zawiadamia Maryannę i 5-ro dzieci z gub. Lubelskiej, pow. garwolińskiego, gminy Osieck., wsi Zabieżka, że znajduje się w Rjazaniu i jest zdrów. Prosi o wiadomość, co z nimi.

Pracownicy kolei wiedeńskiej i kaliskiej zawiadamiają rodziny z Warszawy, że żyją i są zdrowi: Władysław Siwiński żonę i rodzinę, ul. Sienna 22. m. 11. Piotr Koper żonę Maryę, Plac Witkowskiego 12, Jan Głodek żonę Katarzynę i ojca Teofila ze Zbikowa, dom własny, Władysław Przybylski żonę Agnieszkę ze wsi Woal, ul. Szczęśliwicka, dom Kulika. Grzegorz Wasztkowski żonę Helenę, Daleka 6. Stach i Janek razem ze mną, Wiktor w Moskwie w zarządzie kolei.

Aleksander Wójcik, pracownik kolei W. W. zawiadamia żonę Antoninę i córki z Warszawy, ul. Wronia 5, m. 18, że jest zdrów w Nowo-Bawaryi, gub. charkowskiej. Prosi o wiadomości.

Mieczysław Rychter z Łodzi jest zdrów i przebywa w Małej Kicti, gminy bielskiej. gub. i pow. jeniseiskiego, o czem zawiadamia Czesławę Zbrożek z Warszawy i Piotra Dąbrowskiego z Łodzi.

Władysław Paprocki prosi przyjaciół i znajomych o zawiadomienie o sobie Annie z Radomia, Kościelna 16 i rodziny Dorgimanów. W jakich warunkach materyalnych znajduje się żona?

Bronisława Wierzejska zawiadamia ojca Stanisława Przewskiego, adwokata przysięgł. z Lublina, Namiestnikowska 25, siostrę Maryę Chronińską z Warszawy, Piękna 11, m. 7, że wszyscy są zdrowi. Bronek zajmuje dawne stanowisko. Prosimy o wiadomości o sobie, krewnych, rodzicach Bronka, czy żyją i jak się powodzi? Pawłowstwo w Irkucku, są zdrowi.

Janina Chojnacka z mężem, 3-giem dzieci i Kazio Lewski z synem Gieńkiem z Warszawy, zamieszkali na St. Kliczy, pol. żel. dr. gub. czernihowskiej, a Kazio w Susnach, chark. gub. zawiadamiają brata i siostrę Franię Łabowską z Warszawy, ul. Bednarska 7, brata Lewandowskiego, Leopoldyny 14 i Annę Mission z Mokotowa 35, że są zdrowi.

Wójcik Franciszek ze szwagrem Franciszkiem Kozą z Łowicza zawiadamiają żony: Józefę z córką i Maryanne ze wsi Wiezmowice, brata Antoniego i siostry Wiktoryę ze wsi Zelkowice, pow. łowickiego, że są zdrowi i służą na kolei st. Bój, gub. kostromskiej. Prosimy o wiadomość. Ojciec służy na kolei mikołajewskiej. Stasiek w Moskwie.

Lucyan Szmitkowski z Łodzi poszukuje żony Bronisławy, syna Wacława i córki Maryi z Warszawy i zawiadamia, że żyje, zdrów z synem Stanisławem i mieszka w Skobielewie.

Ludwika Zawiszyna zawiadamia p. Gęsa z Mrozów, siedleckiej gub., pp. Koziołków z Sosnowca i redaktora „Iskry" z Sosnowca i pp. Michalak z Warszawy, Maryensztad 23, że jest zdrowa i pracuje w C. K. O. w Jekaterynosławiu. Prosi p. mecenasa Heftmana z Sosnowca, ul. Mikołajewska 9 o wiadomości.

Józef Szcześniewski zawiadamia rodziców Szcześniewskich z Krasnego, gub. siedleckiej. pow. włodawskiego, że jest zdrów.

Christmann Franciszek zawiadamia siostrę panią Emilię Rollauer ze Lwowa, Kochanowskiego 16, że znajduje się w Berezowce, Transbaikal.

Edwardostwo Borkowscy z Charbina zapytują o rodzinę w Warszawie; o Leona Helenę i Zofię Bukowieckich, ul. Twarda nr 50. Towarowa wieś Wola. Proszą o odpowiedź.

Teofilostwo Weissowie z dziećmi i Jadwiga Ekertówna zawiadamiają rodziny z Żyrardowa i Częstochowy, że są zdrowi i mieszkają wMoskwie. Piotrowski park, Nowy zaułek nr d. 10. Teofil i Jadzia pracują. Proszą o wiadomość.

Józef Nowakowski, maszynista kolei Nadwiślańskiej z Warszawy, Nowe-Brudno, ul. Składowa dom własny, prosi znajomych o zawiadomienie żony, Marty Nowakowskiej i matki, że jest zdrów i pełni służbę na kolei Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej: na st. Miedwiedłewo. Prosi o wiadomość czy żona, dzieci i matka są zdrowi.

Kołakowscy Jan i Pelagia ze Strzeleckich zawiadamiają rodziców, rodzeństwo, kuzynów i znajomych w Warszawie, płockiej i kieleckiej gub., że mieszkają w Mińsku lit., są zdrowi, pracują w O. K. O., a dziewczynki uczą się na pensyi w Smoleńsku. Proszą o wiadomości.

Oborska Wanda zawiadamia rodzinę w Warszawie, że z Białorusi przyjechała do Mińska gub. i tu pracuje w C. K. O. Prosi o wiadomości.

Stanisław Chmal z rodziną zawiadamia rodziców Stanisława Kochanowskiego, Piotr Chmal, Jan Linart i Władysław Milczarczyk z Kuniczek, opoczyńskiego pow., gub. radomskiej, zawiadamiają rodziców, że żyją i są zdrowi w czernihowskiej gub. w Komandzie.

Franciszek Cichalewski, maszynista W. W. kolei prosi znajomych o zawiadomienie rodziny z Aleksandrowa pogran., żonę Stefanię, córkę Marychnę i syna Kazika z Radziejowa na Kujawach, że jest zdrów, pracuje normalnie i mieszka w Nowo-Sokolnikach M.-W.Ryb., dr. żel.

Michałostwo Sikorscy z córką Maryą i siostrą Kudlingową zawiadamiają siostrę Stefanię Brzezińską z Wilna, Kazimierzowski zaułek, dom własny nr 11., że są zdrowi i dotąd mieszkają w m. Niemojta, mohylewskiej gub., sieńskiego pow., synowie: Julian w sanatoryum w Finlandyi, Gustaw w gimnazyum w Piotrogrodzie, Stefan w Piotrogrodzie, Stanisław i Stasia w Moskwie. Dąbkowscy w Sławiańsku. Proszą o wiadomości o sobie, Apolinie i Rekściach.

Zielenkiewicz Michał, syn Andrzeja, włościanin wsi Małe-Ozierany, gminy Hołyńskiej, gub. grodzieńskiej, obecnie służy w 82 polowym zapasowym szpitalu, zdrów i prosi wuja, Stanisława Czarneckiego o wiadomości, jak zdrowie żony i dzieci w Małych Ozieranach, jak idzie gospodarstwo.

Żołnierze armii czynnej z Mińska-Mazowieckiego, warszawskiej gub.: Jan Zienkiewicz, Jan Błaszczak, Franciszek Wiącek, Michał Żurowski, Floryan Błoński, Adam Zienkiewicz i Rozalia Zienkiewicz zawiadamiają żony i rodziny, że są zdrowi i proszą o wiadomości.

Pana Witolda Augustowskiego, Świętojerskiego aptekarza w Wilnie, prosi Jan Panasewicz o powiadomienie Józefa i Emilii Panasewiczów w Różanie, d. wł., gub. grodzieńskiej, że z żoną mieszka w Sewastopolu, W. Morska 43, m. 18, niepokoi się i oczekuje wieści.

Władysław Wierzbicki, Julian Wierzbicki, Józef Nowosilski zawiadamiają: żony, dzieci, rodzinów i znajomych z Łosic, gub. siedleckiej, pow. konstantynowskiego i Aleksander Kozłowski ze wsi Sitnik, pow. bielskiego, że wszyscy są zdrowi, na dawnych posadach. Proszą o wiadomości o sobie.

Zofia Zajączkowska, zawiadamia pp. Antoninę i Elżbietę Żukowskie z Wilna, Świętojerski pr.; Czytelnia polska, że jest zdrowa, siostry i synowie również. Prosi o wiadomości o córce Halinie Grabowskiej. Mieszka z siostrami: Sasowo, tambow. gub.

Józef Karwowski, sekretarz ze Skierniewic, z żoną w Połocku, gub. witebskiej, ul. Hr. Tołstoja, zdrowi, proszą za pośrednictwem W. W. ks. Żaboklickiego i kupca Bidra ze Skierniewic, o wieści o matce i synu i o poparcie materyalne.

Rodzinę Jana Szansera w Kielcach, zawiadamiają, że Julianowie z córeczkami i przybyłym synkiem, Stasiowie z dziećmi i chrześniakiem, Władek z żoną w Finlandyi, Leonek, Zdzisławowa Borowieccy i służąca Leona wszyscy zdrowi i materyalnie dobrze się mają. Borowieccy wraz z rodzicami mieszkają w Moskwie, Bolszaja Presnia nr 32. Proszą o zawiadomienie Zakrzewskich w Miechowie. Wiadomość przez gazetę otrzymali.

Paweł Dawid zawiadamia rodziców Michała i Wiktoryę Dawid z Lublina, Bernadyńska 22, Feliksa i Aleksandrę Dawidównę z Warszawy. Wilcza 51, że zdrów, pracuje na dawnem stanowisku. Nieżyn, gub. czernihow., Moskiewska 48, p. J. Rudkiewicz. Ogłoszenie Oleńki czytałem.

Ignacy Gruszczyński zawiadamia żonę Stefanię z Chęcin, ul. Więzienna, d. Kołkiewicza; Michał Woś zawiadamia matkę i brata Ludwika z Wrzosów, par. chęcińskiej, gub. kieleckiej, że są zdrowi i na swoich stanowiskach. St. Isakogórka, gub. archang.

Stefan Grzeczyński zawiadamia braci ze Skierniewic, ul. Strykowska i Jana Gałajewskiego z Warszawy, Al. Jerozolimskie 61, sklep, że jest zdrów z żoną, Aleksandrem Paszkowskim i całą rodziną.

Franek z Puszczy, zawiadamia rodziców Jana i Ludwikę Wojtowiczów z osady Latowicz, pow. Nowo-Mińskiego, gub. warszawsk. i p. Ludwika Radłowskiego, ze wsi Pustelnik lub miasta Stanisławowa, pow. Nowo-Mińsk., że jest zdrów i pracuje na dawnem miejscu. Prosi o zawiadomienie, jak się mają pp.Eufemia, Ewelina i Stefuchna, mały Bolo.

Władysław Wernikowski zawiadamia rodziców w Warszawie (Praga), ul. Strzelecka nr. 42, że jest zdrów i pracuje w dalszym ciągu na tej samej posadzie. Bołogaje, gub. nowogr.: 2-ga Zmiejka nr. 41. Prosi o wiadomość.

Józefa Szymańska z Wyszkowa nad Bugiem prosi Stefanostwa Drockich w Warszawie, ul. Wilcza 32, o wiadomości, co się dzieje z mężem Kazimierzem, wujostwem i krewnymi. Woroneż, Kolcowska 7.

Maksymilian Łabędź zawiadamia Felicyę Szylitównę w Warszawie, Królewska nr. 41 m. 4, że wiadomość prze gazetę otrzymał. Dziękuję — zasyła ukłony i prosi o ścisłą wiadomość jak jej i wszystkich zdrowie. Służy na starem miejscu. Rodzice i Munio w Bobrujsku, hotel Berezyna. Pisze codziennie pod wiadomym adresem. Prosi bardzo, o ile może, niech przyjedzie.

Stefan i Helena Jełowiccy z siostrzenicą Waleryą zawiadamiają Wiktoryę, Henryka i Wacławę Wojciechowskich z Wołomina z pod Warszawy, że są w Taszkiencie, zdrowi.

Wieńczysław Bujalski na budowie Minusińskiej drogi zawiadamia żonę Maryę Bujalską i pasierbicę Wacławę Gintor w Warszawie, Złota 38 m. 7, że jest zdrów i pragnie od nich wiadomości.

Naryman-Chan-Mewajan Moskwa. Pietrowka nr. 17 m. 36, prosi krewnych i znajomych o wiadomości o zdrowiu i stanie materyalnym jego żony Walentyny z Byrkowskich z Warszawy.

Włodzimierz Żarnowski z Radomia, zawiadamia synów Włodzimierza i Stefana w Warszawie, ul. Wspólna nr. 9, lub w Rawie gub. piotrkowskiej, że obecnie mieszka w Kijowie i jest zdrów. Prosi synów o wiadomość o sobie.

Leonard Szwarc z żoną, córką, zięciem, wnukiem i ciotką Emilią w Smoleńsku, zawiadamiają syna Ludwika i jego rodzinę w Lublinie, Bank Handlowy Warszawski, że są zdrowi i proszą o wiadomości. Adres: główny telegraf.

Marya Buterlewiczowa zawiadamia córki: Justynę Dobkową i Klementynę Krzywkowską w Warszawie (Wielka 11 m. 30), że mieszka z rodziną Krassowskich, Hałkową, Rondomańskiemi w smoleńskiej gub., wszyscy są zdrowi i bezpieczni. Wiadomość od was przez Woroneż otrzymaliśmy. Józefostwo przeniesieni na posadę do Moskwy, w maju przybyła im córeczka.

Helena Gralewska w Moskwie, w Piotrkowsko-Razumowsku, w fabryce lokisza, prosi pp. Bujalską, Gosiewską, Pydynkowskich, Turalskich, dra Cholewińskiego, rejenta Żochowskiego w Rypinie, płockiej gub. o wiadomość, co się dzieje z nimi, z Leosią Górecką, służącą jej, mieszkaniem, rzeczami i psami. Prosi o odpowiedź w gazetach.

Witold Kremer w Orenburgu, zawiadamia siostry w Turku i pod Błaszkami, że jest zdrów jak również i brat, z którym często koresponduje. Prosi o zawiadomienie przez pisma jak zdrowie wszystkich, szczególniej matki i Melci. Czy odebrały pieniądze, trzykrotnie wysłane przez brata? Czy można liczyć na to, że nowa suma dojdzie do rąk waszych?

Marya Kossuth i Helena Szyrajew zawiadamiają Zygmunta Kossutha w Sosnowcu, że są zdrowe mieszkają w Moskwie, ul. Bolszaja Jakimanka nr. 16 m. 2. Proszą o wiadomość.

Eugeniusz Kuryluk z żoną Ireną i dziećmi Jerzym i Haliną są zdrowi mieszkają w Jałcie, Potiomkiński nr. 5. Proszą o wiadomości od ojca i siostry Stefanii w Warszawie, jak również od Noskowskich i Lassotów.

Marya Mickiewiczowa u syna doktora, Adamów w Charkowie, donosi córce Maryi Mickiewiczównie, córce Cezarego w Warszawie, Złota 26, że jest zdrową. Cała rodzina zdrowa i prosi o wiadomości.

Władysław Rogiński z Łomżyńskiego zawiadamia Franciszka Nicolau Warszawa-Praga, ul. Środkow 3 i znajomych, że jest zdrów, pracuje w C. K. O. w Mohylowie gub. Prosi o wiadomości.

Zofia Waszyńska z matką w Jelcu w odpowiedzi na ogłoszenie Czesława Demela z Ozorkowa, ziemi kaliskiej, donoszą, że są zdrowe i dobrze im się powodzi. Proszą o wiadomości o nim i rodzinie z Warszawy i Łodzi. Domańscy w Riażsku, riazańskiej gub. i zapytują o Bohdana. Ciotka Tadeuszowa z Januszkiem w Mińsku, p. Płachecka umarła. Wujostwo Siewierscy i Wacławowie w Moskwie. Bronkowie w Kałudze. Kazimierz w Kramatorsku.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.